

Alojzy WAROT OFM

Anioły nad Nową Europą

Jak rodzą się anioły? Gdybym zapytał artystów pracujących nad sacroartowską kolekcją obrazów, odpowiedź byłaby pewnie jedna: „Na kolanach”. I to nie w żadnym przenośnym sensie duchowym – gdzie te czasy! – ale w najbardziej fizycznym znaczeniu tego słowa, wyrażającym trud kilku lub kilkunastodniowego pochylenia się i malarskiego ujarzmania prowokująco dużej (4 x 10 m), białej płachty płótna.

Kiedy przeszło rok temu w sennej głowie – bo niby śnił – mistrza Jana Oberbeka dojrzywał pomysł stworzenia monumentalnej kolekcji obrazów aniołów dla papieża, zwolenników nie brakowało. Najpierw odpowiedzieli ci z Krakowa, potem, zauroczeni pomysłem, dołączyli się plastycy z Ukrainy, Rosji, Litwy, ba! jedna nawet z dalekiego Meksyku. Ale w momencie, gdy Jan nieśmiało, choć z właściwą sobie twórczą determinacją, przebąkiwał o swej sennej wizji, nikt chyba nie przypuszczał, że w niespełna rok uda mu się skoordynować pracę przeszło pięćdziesięciu artystów, którym ni stąd ni zowąd przyszło zmierzyć się z kimś, kto niby z tamtego świata, a jakoś swojsko przechadzający się po naszej kulturze i życiorysach.

Czym było całe to przedsięwzięcie stopniowo objawiało się na krakowskich kamienicach, biurach czy kościołach, na których od czasu do czasu przysiadły sacroartowskie anioły, i to nie jakoś cichutko, zwiewnie, ale zaczepiając rozmiarem, kolorem, postacią. Całość jednak zagrała finalnym *forte* dopiero w czasie ostatniej wizyty Jana Pawła II w Krakowie, gdy w dniu kanonizacji św. Jadwigi siedem płócien zawisło na frontonie Muzeum Narodowego, reszta spokojnie strzegła krakowskich wałów, jakby zabezpieczając je przed mającą nadejść *wielką wodą*.

W omówieniu tego wydarzenia pisałem wówczas: *Przygotowana przez Stowarzyszenie „Sacro-Art” kolekcja aniołów to istna mozaika technik, stylów malarskich i ujęć tematycznych. Prawdziwa wartacja, w której poszczególne, tak bardzo indywidualne części stanowią ogniwa ciągnącego się łańcucha wynurzeń. Bardziej niż o wzajemnym uzupełnianiu trzeba mówić o przenikaniu się tych obrazów, odgadywaniu się w nieskończonej rozmowie, której przysłuchuje się człowiek artysta (artysta ?). Poszczególne obrazy to kolejne okna otwierane na różne strony tego samego świata „wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Centralna postać anioła sprawia, że świat jest jeden, stanowi nieogarnione „unum” stwórczego dzieła Boga, gdzie ziemskie i niebiańskie nierozdzielnie splata się w odwiecznym „fiat” istnienia (Papieskie anioły, „Przegląd Powszechny”, 9/1997).*

Zamiast jednak roztrząsania, jak robiłem to choćby we wspomnianym artykule, klasyfikacji i symboliki całego zbioru, zajmuje mnie dzisiaj co innego. Kolekcja „Sacro-Artu” i wszystkie „anielskie” inicjatywy, których ostatnio nie brak, ujawniają jakąś nieuleczalną potrzebę anioła. Czego ostatecznie: boskości, dobra, bezpieczeństwa, odgrzebywanego dzieciństwa? Nie wiem, może tego wszystkiego po trosze. Może tego, żebyście raz kiedyś unieść się na skrzydłach. No bo kto by nie chciał latać?

Patrząc na sacroartowskie obrazy poczucie owej potrzeby uderza z całą intensywnością. Malarskie mówienie o aniołach stało się mówieniem o nas, o naszych tęsknotach, niepewnościach i bólach. Nie w tym tkwi jednak oryginalność kolekcji, ale w potrzebie bezpośredniego odniesienia się do jej konkretnego odbiorcy. Śledząc z bliska powstawanie kolejnych płócien niejednokrotnie mogłem się przekonać, że szczerść, z jaką podjęli się tego tematu artyści, świadczy o zaufaniu, jakie wyzwała w nich osoba papieża, do którego ostatecznie skierowane jest całe to przesłanie. Chyba dzięki temu zaufaniu w inicjatywie Stowarzyszenia wzięli udział plastycy nie tylko różnych narodów, ale zarazem różnych konfesji czy nie identyfikujący się z jakąś grupą wyznaniową. I jest to już naprawdę dobry znak ekumenicznego „dzisiaj” w dialogu, współpracy i pojednaniu. W tym leży też podstawowa wartość „anielskiej” kolekcji Stowarzyszenia „Sacro-Art”.

Od redakcji:

W ubiegłym roku w Krakowie z okazji 50-lecia kapłaństwa Karola Wojtyły na murach kamienic, kościołów prezentowano kilkadziesiąt ogromnych (4 x 10 metrów) obrazów. Było to wielkie wydarzenie kulturalne, nie tylko w Krakowie. Wkrótce do krakowskich „aniołów” dołączą także anioły wadowickie.

W niedzielę wieczorem (17 maja o godz. 20⁰⁰ na Pl. Jana Pawła II) Sacro-Art wraz ze Zbiorami Historycznymi Ziemi Wadowickiej odsłonią kolejnych kilka nowych monumentalnych obrazów malowanych specjalnie dla naszego miasta.

Marzeniem wszystkich zaangażowanych w akcję malowania „aniołów” jest, aby wszystkie obrazy „anielskie” w niedługim czasie trafiły do Papieża, do Watykanu.